

## Renata Przemyk

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złotych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę. Lubi Virginię Woolf, Marqueza i Yourcenar, ale też Björk i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przemyk foto: Elżbieta Schonfeld



# Wyspa TU

Siedzę sobie nad poranną kawą, jest tak około 11. Delektuję się ciepłem, które grzeje podniebienie. Zapach powideł (sama smażyłam jesienią), rozplywających się na grzance, wywołuje mimowolny lekki uśmiech. Na samym środku ulubionej kanapy umościłam się wygodnie w nowych supermiękkich spodniach dresowych i marynarskiej szerokiej koszulce. Wygodne ciuchy oddają mi swoje ciepło i przylegają do ciała w sposób niewymuszony, swobodnie i lekko. Naprzeciwko mam kominek. W tej chwili ogień jest tylko w mojej wyobraźni, ale w każdej chwili mogę po niego sięgnąć (w każdym sensie). W cudowną ciszę co jakiś czas wlewa się mruczenie lodówki. Kot na fotelu obok jest bezszelestny i tylko lekko pulsująco poruszający się szylkretowy brzuszek przywodzi na myśl, że to żywa istota odpoczywająca w trakcie jednego ze swoich dziewięciu żywotów. Za oknem połyskliwa biel śniegu i przygięte ciężarem gałęzie przypominają, że świat w takich momentach jest czarno-biały w sposób bezpieczny dla młodej idealistycznie nastawionej psychiki. Stary, trzymany na kolanach laptop przytrzymuje mnie na kapie w kolorze burgunda, a na stole przykrytym jasnym koronkowym ręcznie dzierganym obrusem na stercie książek „Wiersze wybrane” Wisławy Szymborskiej. Jest pięknie!

Nie ma znaczenia, że wokół jest bałagan, gałęzie, które zwisały nad drogą, porysowały mi auto w czasie jazdy, kawa jest rozpuszczalna, dziecko poszło do koleżanki tylko na parę godzin (i świetnie się bawi - to ważne!) a rachunek za ogrzewanie domu sprowadzi mnie na ziemię. Nie teraz. Jest dobrze, ta chwila jest absolutnie moja. Gdyby ktoś potrzebował nagle pomocy, to bym poleciała (nie potrzebuje akurat), gdyby zadzwonił telefon i przyjaciółkę trzeba by było wyciągać z bagna „przedawkowania rzeczywistości”, wyciągałabym (nie dzwoni akurat) albo

dziecko zmieniloby plany i szczęśliwie przedarło się przez zaspę, żeby „pobyć” z matką, pobyłabym.

Moja chwila trwa właśnie teraz. I nie zdręczam się (tak jak tylko ja potrafię), co będzie za moment.

Przeglądając tom wierszy pani Wisławy, zaskoczona trochę byłam, że w 1962 roku wpadła na to, co teraz jest propagowane w tych wszystkich mądrych książkach. A potem w stercie maili wpadł mi w oko cytat idealnie do tego wiersza pasujący. Same przyszły TU (jak w tej chwili do mnie mój kot). Wystarczyło się nie oganiać „przedtem” ani „potem”.

„Przypowieść”

Rybacki wyłowili z głębiny butelkę. Był w niej papier, a na nim takie słowa: „Ludzie, ratujcie! Jestem tu. Ocean mnie wyrzucił na bezludną wyspę. Stoję na brzegu i czekam pomocy. Spieszcie się. Jestem tu!”

- Brakuje daty. Pewnie już za późno. Mogła długo pływać w morzu - powiedział rybak pierwszy.

- I miejsce nie zostało oznaczone. Nawet ocean nie wiadomo który - powiedział rybak drugi.

- Ani za późno, ani za daleko. Wszędzie jest wyspa Tu - powiedział rybak trzeci. Zrobiło się nieswojo, zapadło milczenie. Prawdy ogólne mają to do siebie. (Wisława Szymborska).

„Pewność, że niepewne jest wszystko - to wyzwolenie. (...) Nie mając pewności, często przestaje się działać, siedzi się tylko i czeka. Jeśli działasz, mimo że nic nie jest pewne, to wtedy traktujesz życie jak grę, jak wyzwanie”. (Sri Ravi Shankar)

A propos gry, zadzwonię może do dziecka. Może utknęło w bezludnej zaspie...